

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Cena ziemi

Obok nas dzieją się rzeczy niezwykle, które za chwilę zmienią świat. A my dowiadujemy się o tym przelotnie z małej notki na 25. stronie gazety lub nie dowiadujemy się wcale.

Widocznie wydawca uznał, że sprawa czytelników nie poruszy. Bo czytelnicy - według powszechnej opinii - wolą śledzić amory Kazimierza lub słowne wojenki politycznych harcówników, z czego nic, ale to nic, nie wynika. Jeśli jednak Polacy przestaną interesować się światem, to świat zainteresuje się nami. A wtedy możemy zostać bardzo zaskoczeni.

"Courrier International" 8 bitych stron poświęca problemowi kupowania ziemi przez cudzoziemców. Czytałam i przecieram oczy ze zdumienia.

Chiny kupiły od Rosji 80 tysięcy hektarów za 21 milionów dolarów, ale to drobiazg w porównaniu z transakcją z Mozambikiem (800 tys. ha). Chińskie konsorcja inwestują w Tanzanii, Ugandzie, Kongo i Australii. W sumie ponad półtora miliona hektarów ziemi położonej poza Chinami należy już do Chińczyków. Korea Północna skupuje i dzierżawi ziemię w kilku krajach: od Rosji kupiono 500 tysięcy ha, od Mongolii 270 tysięcy ha, od Sudanu 690 tysięcy. Gigantyczna operacja koncernu Daewoo, który planował wydzierżawić na sto lat milion hektarów na Madagaskarze, na razie rozsypała się wskutek zmiany rządu. Ale sprawa powróci. Metodycznie inwestują w ziemię Arabowie: Libia (ćwierć miliona hektarów na Ukrainie), Egipt (840 tys. ha w Ugandzie), Arabia Saudyjska (500 tys. ha w Senegal, 200 tys. ha w Mali i ponad milion hektarów w Indonezji). Zjednoczone Emiraty Arabskie poza 378 tys. ha w Sudanie negocjują 320 tys. ha w Pakistanie.

Prasa Trzeciego Świata bije na alarm twierdząc, że to nowa forma kolonializmu. Po takich protestach rząd Tajlandii wprowadził ograniczenia, które dopuszczają tylko 49 proc. udziału kapitału obcego w spółkach inwestujących w rolę. Ale w Brazylii, która przecież pretenduje do tytułu wschodzącego mocarstwa, aż 4 miliony hektarów należą już do cudzoziemców.

Bo z całą mocą powróciła stara doktryna samowystarczalności żywnościowej. Coraz więcej państw za wszelką cenę dąży do zapewnienia sobie takiej samowystarczalności. W Europie utraciliśmy wrażliwość na tę sprawę, ponieważ bez kłopotu zaopatrujemy się w tanią żywność i mało nas interesuje, gdzie została wyprodukowana. Ale wszystkie prognozy mówią, że żywność będzie drożeć. Choćby dlatego, że coraz więcej powierzchni uprawnych przeznaczane jest na produkcję biopaliw. W Europie ceny poszybują, gdy budżet Wspólnej Polityki Rolnej zostanie ograniczony. To dlatego stratedzy finansowi - wspierani przez polityków - inwestują w ziemię, gdzie tylko się da. Maksymę "kto ma informację, ten ma władzę" uzupełniają inną "kto ma gwarancję samowystarczalności żywnościowej, ten może mieć władzę".